

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa dnia 15 stycznia 1946r p.o. Sędzia Okręgowy Sledczy II rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie delegowana do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art. 109 k.p.k. oraz przysięgi przysięgi, Sędzia odebrała od niego przysięgę poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko	Janina Józefa Mamontowicz z domu Rybicka
Wiek	26 lat
Imiona rodziców	Józef i Salomea z Jakubiaków
Miejsce zamieszkania	[REDAKOWANE]
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Karalność	niekarana

Wybuch Powstania Warszawskiego 1944r zastał mnie w mieszkaniu rodziców przy ulicy Płockiej nr. 23 w Warszawie. Od początku Powstania na terenie naszego domu Powstańców nie było i nikt do Niemców nie strzelał. W dniu 5.VIII.1944r o g....., wpadł do naszego domu oddział około 6-ciu uzbrojonych żołnierzy niemieckich /formacji nie rozpoznałam/ rzucając granaty do mieszkań i wołając by mieszkańcy wychodzili/raus/. Wyszłam prowadząc swoich dwóch synków, Zygmunta lat 9 i ~~Tadeusza~~ lat 6, razem z rodzicami Józefem i Salomeo Rybickimi, siostrą ~~Eugenią Rybicką~~ lat 19. Na podwórzu znalazłam się w grupie mieszkańców naszego domu liczącej około 70 osób. Byli tam rodzina Skowrońskich złożona z 7-mi osób, rodzina Paduchów: małżonkowie Józef i Rozalia z synem Wojciechem lat 5, Józefa Małosz z synami Januszem lat 7, Wiesławem lat 5. Wojciechem chowska z córką Krystyną, Magnuszak z synem Robertem, małż. Paproczy Gutsman z synem Czesławem małż. Fil z synem, małżonkowie Smigielscy z córką lat 7, ~~Kołac~~ z synem lat 23 i córką lat 19, małżonkowie Bułga, Cebelowa z córką Marią, Filipiak z córeczką Hanną, Strauss z córką i jej narzeczoną, małżonkowie Majewscy, małżonkowie Janiccy z 2-gim dzieckiem, małżonkowie Zurek, Łagadowa, Szostkiewiczowa z córką i synem.

Poza zapodanych, mogło być jeszcze kilka osób, których nie znałam. Żołnierze wpędzili naszą grupę pomiędzy mieszkaniem dozorczyńi a trzepakiem otaczając ją dookoła, ograbili nas z kosztowności. Na środku podwórka ustawili karabin maszynowy, dali do nas salwę. Kulę szły w kierunku od trzepaka do mieszkania dozorczyńi. Stałam blisko wejścia do mieszkania dozorczyńi, cofnęłam się więc razem z dziećmi do sieni i upadłam nie będąc ranną. Gdy strzały seryjne umilkły, posłyszałam pojedyncze strzały z pistoletu. Zobaczyłam, iż żołnierze chodzą pomiędzy zwłokami dobijając z pistoletu lub kolbą karabinu, żyjących jeszcze, którzy poruszali się lub jęczeli. Syn mój Zygmunt musiał się poruszyć, ponieważ, już odchodząc od miejsca, gdzie leżeliśmy żołnierz niemiecki strzelił mu dwa razy w skroń, poczem syn mój zginął.

Żołnierze granatami podpalili nasz dom a także mieszkanie dozorczyńi i odeszli. Dom, gdzie leżałam palił się, a gień przenosił się na zwłoki, których ubranie zaczęło się tlić. Zaraz po odejściu żołnierzy podniosłam się razem z synem Tadeuszem, który także żył i nie był ranny. Z pomiędzy trupów wstałam także: moja siostra Eugenia Rybicka, Longina Kołacz, Stanisław Biernacki. Została pomiędzy zwłokami córka dozorczyńi Irena Szostkiewicz ciężko ranna, niezdolna do ucieczki. W grupie ocalałych po egzekucji przeszłam na II piętro naszego domu nr. 23 przy ulicy Płockiej. Znajdowało się tam w pewnej łazience okno wychodzące na teren sąsiedniej posesji fabryki makaronów i cykorji mieszczącej się przy ulicy Wolskiej nr. 60. Wyskoczyłam oknem pierwsza prosząc siostrę, by mi wyrzuciła dziecko. Jednakże siostra zdenerwowana przeżyciami wyskoczyła sama, a za nią Kołaczówna i Biernacki, zostawili mego synka, który pomimo nawoływań wyskoczyć nie chciał i pozostał sam w płonącym domu. Słyszając krzyki Niemców nie mogłam powrócić po dziecko.

J. Mamontowicz

- 2 -

01070 m

i udałam się w głąb fabryki za siostrą i Kołaczówną. Dechodząc do rogu posłyszałam głosy niemieckie i głos siostry "proszę mi darować życie, ja nic nie jestem winna". Dotychczas siostra i Kołaczówna nie odnalazły się i nie ma o nich żadnych wiadomości. W chwili, gdy usłyszałam, iż Niemcy zajęli siostrę i Kołaczówną, cofnęłam się do domu nr. 27 przy ulicy Płockiej, kryjąc się w ubikacji. Doczekałam nocy, a potem przeszłam do piwnicy domu przy ulicy Płockiej nr. 25, gdzie zastałam ukrywającą się grupę ludności cywilnej. Po tygodniu ujeli nas żołnierze niemieccy i przeprowadzili do kościoła św. Wojciecha na Woli. skąd wywieziono nas do obozu przejściowego w Pruszkowie. Przebywając w piwnicy domu przy ulicy Płockiej nr. 25, dowiedziałam się od ukrywających się razem ze mną mieszkańców tego domu Jana Msznera, Uzdowskiego Kolczyńskiego, Władysława Peca, Kiewica, Mieczysława Tálika i innych obecnych adresów ich nie znam/. W dniu 5.VIII.1944 r. odbyła się masowa egzekucja ludności cywilnej na terenie fabryki makaronów przy ulicy Wolskiej nr. 60.. Miało tam zginąć około 3000 osób. Rajzówna mieszkanka domu przy ulicy Płockiej nr. 25 opowiadała mi, iż część mieszkańców tego domu żołnierze niemieccy rozstrzelali na podwórzu domu nr. 23 część na podwórzu domu nr. 27 przy ulicy Płockiej. Po powrocie do Wyrzawy w lutym 1945r widziałam na podwórzu domu przy ul. Płockiej nr. 23 w miejscu, gdzie odbyła się egzekucja grupy, w której ja byłam. widziałam ślady paleniska, oraz niedopalone ludzkie szczątki. rozpoznałam wśród szczątków członki i kawałki ubrań mieszkańców naszego domu, zatem w tym miejscu musiano palić ich zwłoki. Nieco dalej pod ścianą domu nr. 23 znajdowało się inne palenisko, oraz szczątki zwłok pośród, których jak słyszałam mieszkańcy domu nr. 25, rozpoznali drobiazgi swoich najbliższych, W tym miejscu musiały być spalone zwłoki mieszkańców domu nr. 25 rozstrzelanych na podwórzu naszego domu. Obecnie szczątki są ubrane i pochowane we wspólnym grobie w ogrodzie przylegającym do fabryki makaronów.

Na tym protokół zakończono i odczytano.

Janina Józefa Mamontowicz/

Janina Mamontowicz

Członek Okręgowej Komisji

Op. Sędzia Grodzki

Halina Werenko /